

Miłość jest łatwiej wyrazić bez słów

PREMIERA

Historia o damie kameliowej nie starzeje się, gdy opowiada ją artysta wrażliwy i inteligentny. Taki jak John Neumeier.

Długo trwały starania o pozyskanie dla Opery Narodowej tej choreografii. „Dama kameliowa” – jeden z najważniejszych baletów XX wieku – narodziła się ponad cztery dekady temu w Stuttgarcie, potem pojawiła się na innych scenach. Teraz wreszcie John Neumeier zgodził się ją zrealizować z polskim zespołem.

„Dama kameliowa” należy do najbardziej znanych opowieści w dziejach świata. Wprawdzie dziś mało kto sięga po pierwowzór, po powieść Aleksandra Dumasa syna, ale wciąż żyje ona w kulturze masowej dzięki filmowym wcieleniom lub za sprawą nieśmiertelnej „Traviaty”.

Jej bohaterka, Małgorzata, kobieta bazująca, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, na sponsoringu mężczyzn, niespodziewanie dla siebie samej odkrywa prawdziwą miłość. Sprawił to Armand, tak jak ona po raz pierwszy poznający siłę uczuć. Ale na ich drodze staje jego ojciec, który doprowadza do zerwania związku.

Zropanzona Małgorzata umiera, tak zresztą jak autentyczna paryska kurtyzana, którą porzucił Dumas syn. A potem cierpiał jak bohater jego powieści.

Nie ma dawnego Paryża, a słowo „mezalians” wyszło właściwie z użycia. A jednak ta historia nadal wzrusza w ujęciu Johna Neumeiera. Efekt jest tym bardziej zaskakujący, że on używa bardzo konwencjonalnych środków: klasycznej techniki baletowej. Robi to jednak w sposób nieoczywisty.

Ten amerykański artysta lubi powtarzać, że wyrażenie słowami emocji bywa bardzo trudne. W tańcu, w ścisłym związku z muzyką, może się to udać łatwiej. „Dama kameliowa” jest tego przykładem. Spotkanie Małgorzaty z ojcem Armanda rozgrywa się tu bez słów, a ma niezwykle napięcie,

jest wręcz przejmujące. Ta scena dowodzi też, że w balecie oprócz skoków czy piruetów większą siłą wyrazu może mieć chwila bezruchu czy jeden drobny gest.

W „Damie kameliowej” Neumeier daje tancerzom wyjątkową okazję stworzenia postaci o bogatym wnętrzu i soliści Polskiego Baletu Narodowego to wykorzystali. Eteryčna Yuka Ebihara o nienagannej technice ukazała całą złożoność Małgorzaty, zróżnicowanie jej stanów emocjonalnych. Z Patryka Walczaka emanowała młodsza świeżość, nadająca uczuciom Armanda szczerości. Ten tancerz nie ma takiego bogactwa wyrazu jak jego partnerka ani też tej tech-

 **RZECZPOSPOLITA**

PISALIŚMY O TYM:

Rozmowa z choreografem
Johnem Neumeierem

„Nie zdradzam swoich pomysłów”
15 lutego 2013 r.

 rp.pl/dzial

nicznej perfekcji, ujmuje za to naturalnością.

W trzyaktowym widowisku na wyróżnienie zasługuje wielu wykonawców. Styłową parę stworzyli Marta Fiedler i Maksim Woitiul (Prudencja i Księżę), w rolach swoistych alter ego bohaterów, Manon Lescaut i des Grieux, można podziwiać Chinare Alizade i Dawida Trzensimiecha. Zabawną postać Hrabiego N. wykreował Jordan Bautista, w niedużej, ważnej roli ojca wystąpił Wojciech Ślęzak.

„Dama kameliowa” to trzecie podejście Opery Narodowej do wielkiego widowiska baletowego wykorzystującego muzykę Chopina. Pierwsze było katastrofą, drugie udało się tylko nieco lepiej. Może więc warto było czekać tyle lat, bo wreszcie na warszawskiej scenie zjawiał się choreograf, którego inspirował każdy najdrobniejszy pasaż muzyki Chopina. ©©

—Jacek Marczyński



Więcej zdjęć
z „Damy kameliowej”

rp.pl/kultura



♦ Yuka Ebihara (Małgorzata) i Patryk Walczak (Armand)